

Waterloo IV Rzeczypospolitej

Autor tekstu: **Łukasz Sławatyniec**

Minęło niedawno 100 dni odkąd padło słynne zdanie „Panie Prezesie, melduję wykonanie zadania”, które rozpoczęło IV Rzeczpospolitą. W tym czasie polska scena polityczna, a przede wszystkim spojrzenie na nią zwykłych ludzi uległo olbrzymim zmianom. Według części z nich runął jednak mit o tak oczekiwanej odnowie państwa.

Kiedy rozpoczynało się słynne 100 dni Napoleona nagłówki francuskich gazet donosiły: „Potwór uciekł z Elby”, „Zwycięzca wylądował w Marsylii” i wreszcie „Paryż wita swojego Cesarza”. Tak szybki wzrost pozytywnych odczuć w polskiej rzeczywistości dotyczy tylko premiera Kazimierza Marcinkiewicza, którego jeszcze cztery miesiące temu wielu Polaków nie znało, a dziś bije on rekordy popularności i zaufania (wg badań ufa mu 68% obywateli). Wręcz odwrotne emocje towarzyszą działaniom jego partii, a przede wszystkim prezesa Jarosława Kaczyńskiego. Jednocześnie wciąż słyszymy o budowie IV Rzeczypospolitej.

Po trzykrotnych wyborach na jesieni Prawo i Sprawiedliwość stanęło przed olbrzymią szansą. Jednak kłótnie i spory z Platformą Obywatelską szybko rozwiąły sny o silnej koalicji centroprawicy, która mogłaby dokonać tak oczekiwanych po rządach lewicy przeobrażeń. Partia Tuska i Rokity, która uzyskała minimalnie gorszy wynik w wyborach została postawiona w roli wielkiej przegranej i nie potrafi się w niej odnaleźć. W tym samym czasie Prawo i Sprawiedliwość rozpoczęło swój marsz po władzę obejmując kolejne jej przyczółki.

Historia Europy zna niewiele przykładów, gdy partia, która zdobywa niewiele ponad ćwierć głosów, obsadza wszystkie najważniejsze państwowe urzędy i prowadzi do monopolizacji władzy. Przykłady te są niezwykle drastyczne — tak narodziła się III Rzesza i choć Polsce i przywódcom PiS-u daleko do takich wzorców, to podobieństwo mechanizmów jest jednak nad wyraz uderzające. Stąd coraz częściej pojawiające się w prasie porównania Jarosława Kaczyńskiego do autorytarnych przywódców.

Tymczasem w Polsce, 17 lat po osiągnięciach Okrągłego Stołu, zaczyna się kwestionować jego dokonania. Roman Giertych mówi o ziszczeniu się czarnego snu redaktora Michnika. Sukces tamtego aksamitnego przewrotu, kompletnie niewykorzystany, stara się zupełnie nieuczciwie przekuć w porażkę. Mówi się o tajnych paktach i układach. Całą winę zwała się na tamte porozumienia. Jednocześnie politycy dziwią się, że na świecie z końcem komunizmu kojarzy się upadek muru berlińskiego. A to wszystko przecież zaczęło się w Polsce, w gdańskiej stoczni. Niewiele w zmianie tego wizerunku pomogły huczne obchody 25-lecia „Solidarności”.

Polska, osłabiona i zniekształcona opiniami w czasie kampanii wyborczej, kiedy politycy prześcigali się w krytyce, staje się dziś niewydolna. Politycy mówią więc, że trzeba ją zmieniać, ale Polacy po latach nieudanych reform, po ciągłej walce o władzę nie widzą w tym już cienia nadziei dla państwa - dobra, które w tym wszystkim powinno być najważniejsze. Oczywiście, przez te wszystkie lata nie wszystko było dobre, można wręcz powiedzieć, że wiele było złego, o czym najlepiej świadczą sposoby w jaki z władzą żegnali się Jerzy Buzek i Leszek Miller. Przez te lata skompromitowała się zarówno prawica, jak i lewica. Można to jednak poprawić, nie trzeba deprecjonować wszystkiego.

Winę za kształt dzisiejszej Polski ponoszą jednak nie tylko politycy; spory udział w tym mediów, którym największym przywilejem jest i powinna być wolność informacji. Trzeba jednak zauważyć, że model otwartości prasy ma także swoją drugą stronę. To media w pogoni za coraz ciekawszymi newsami przy okazji wypromowały Andrzeja Leppera i Romana Giertycha. Prawo do wolności prasy powinno być zawsze podkreślane, ale w działalności media muszą pamiętać, że nie bez powodu są określane jako czwarta władza. I to pokazywane właśnie przez nie obraz rzeczywistości doprowadził do tego, że niemal jedną piątą mandatów w sejmie obsadzili populiści i to z nimi pertraktowało Prawo i Sprawiedliwość.

Nie powiodły się zamiary, żeby po 1989 dać ludziom pełnię swobody demokracji i wszystkie wolności obywatelskie, a państwo wtedy znacznie prawidłowo funkcjonować. Ponad pół wieku komunistycznej propagandy zniszczyło wiele tak oczekiwanych postaw w społeczeństwie. Na domiar złego, coraz mniejsze zainteresowanie polityką i sprawami państwowymi wykazuje młode pokolenie, które nie pamięta już peerelowskiej rzeczywistości. I

to jest w tym najgroźniejsze, cała ta walka o władzę doprowadziła do tego, że ludzie odsuwają się od polityki i czują się wyizolowani we własnym państwie.

Przez 15 lat po każdym wyborach zmieniał się w Polsce system partyjny. Nasza scena polityczna wciąż jest najbardziej nieuporządkowaną w Europie. Politycy zmieniają ugrupowania, partie zmieniają nazwy. Lewica wciąż jest postrzegana jako komunistyczna, a podział z 1989 wciąż jest żywy. Podział, który dla młodych Polaków większości nic nie znaczy. Oni widzą, że na świecie konserwatyści mogą dogadać się z socjalistami dla dobra państwa, jak np. niedawno utworzona w Niemczech Wielka Koalicja. Również nasi sąsiedzi - Czesi, Słowacy — potrafili odejść od tych anachronicznych podziałów i stworzyć nowoczesne partie, które mają tradycyjne ideały — liberalne, konserwatywne czy lewicowe. Tylko w Polsce, zaścianku Europy, wciąż najważniejszą kwestią przed każdymi wyborami jest walka na teczki, kto i co ma na kogo. Tylko w Polsce partie prawicowe mają bardziej socjalny program od lewicy. To wszystko pracuje na to, jak społeczeństwo odbiera państwo, a najlepszy wyraz daje temu w czasie wyborów, kiedy do urn nie idzie nawet co drugi Polak, w czasie gdy w dojrzałych demokracjach Zachodu frekwencja oscyluje w granicach 70-80%. To jest przepaść jaka nas dzieli od marzeń.

Te realia miały się zmienić po październiku 2005 roku. Miesiąc na rewolucje dobry, tylko nie zawsze przynosiły one dobry skutek. Powołano nowy rząd z nieznanym, pozbawionym charyzmy Kazimierzem Marcinkiewiczem na czele. Wszyscy czekali na obiecane przemiany. Władza tymczasem serwuje nam kolejne zapowiedzi. Premier przez ten czas nauczył się niezwyklej socjotechniki: informację o niepodwyższaniu akcyzy na paliwo wysłał do tabloidu, o reformach gospodarczych mówi na parkiecie warszawskiej giełdy. Gdy zamiarem jest pozyskanie młodych wyborców ogłasza skrócenie roku szkolnego i tańczy na studniówce. Do rządu ściąga się coraz więcej fachowców z innych opcji, którzy jednak nie mają możliwości realizacji własnych programów. Brakuje w tym wszystkim właściwego rządzenia. Brakuje istotnych decyzji i znaczących posunięć.

Niewiele lepiej jest na arenie międzynarodowej — bardzo dobry i stonowany minister Meller, względny sukces budżetowy w Brukseli. Jednak już następnego dnia po negocjacjach premier popełnia kardynalny błąd i mówi w wywiadzie dla Rzeczypospolitej, że osiągnęliśmy więcej niż oczekiwaliśmy. Można to jednak rzucić na brak doświadczenia. Jednak warto zwrócić w tym wszystkim uwagę na to jak zachowały się ugrupowania opozycyjne. Zarówno Platforma i SLD pochwały rząd za osiągnięcia w tej dziedzinie. Czy PiS postąpiłby tak samo, gdyby kompromis budżetowy udało się osiągnąć w czasie kadencji Marka Belki, kiedy luksemburska propozycja na stole było niebotycznie większa. Czy partia Jarosława Kaczyńskiego uznałaby to za sukces i to warty młodzieńczej radości "yes, yes, yes"?

To prowadzi do zastanowienia się nad mentalnością Prawa i Sprawiedliwości, które jak żadna partia do tej pory, potrafiła skłócić ze sobą wszystkich, łącznie z mediami i częścią Kościoła, który karci partię Kaczyńskich za niektóre działania. To pokazuje sposób myślenia w Prawie i Sprawiedliwości - kto myśli tak jak my jest propaństwowcem, kto myśli inaczej największym wrogiem. Najlepszym przykładem tego jest ciągła nagonka na Platformę Obywatelską i obwinianie tej partii o wszystko, niezależnie od tego, że jest pozbawiona wszelkiej władzy. Urosło to już do takich rozmiarów, że powstały nawet fraszki o sytuacji w Sejmie "Zapytaj Pisowca, która jest godzina / Powie >>nie wiem, bo to jest Platformy wina<<".

Prawo i Sprawiedliwość szło do wyborów pod hasłem rozbicia wszystkiego, szeregu powiązań, układów. Rzeczywistość pokazała jednak, że faktycznie instytucje są rozbijane, ale, co gorsza, w następstwie obsadzone własnymi ludźmi zgodnie z przypisywaną Kaczyńskiemu zasadą TKM-u. Mamy do czynienia z przedkładaniem interesu partii nad interes państwa. Nie chodzi już tylko najwyższe instytucje państwowe, ale takie ostoje demokracji i gwarancji porządku prawnego jak Trybunał Konstytucyjny, którego bezstronność jest kwestionowana, oraz Rzecznika Praw Obywatelskich, gdzie PiS w odwecie za obronę podstawowych ludzkich wolności, jak prawo do zgromadzeń (Poznań), prawo do wyborów (Warszawa) czy wolnych mediów (ustawa o KRRiT), zszargał imię jednego z największych autorytetów polskiego prawa — profesora Andrzeja Zolla.

IV Rzeczpospolita to także olbrzymie powiązanie państwa z Kościołem. Do państwa wyznaniowego jeszcze daleko, ale nie da się nie zauważyć wpływu ośrodka toruńskiego na



władzę: podziękowania w dniu wyborów, ciągle wizyty ministrów w Radiu Maryja, pierwszeństwo pokazania uroczystości podpisania paktu stabilizacyjnego w Telewizji Trwam. Do tego dochodzi tendencja do dzielenia się kościoła, na tych, co za Rydzykiem i PiS-em, i tych przeciwnych. Równocześnie co roku do polskich kościołów chodzi o 400 tysięcy ludzi mniej. Nic nie zmieniło odejście papieża Jana Pawła II, po którym oczekiwano wielkich przemian, zarówno u zwykłych obywateli, jak i u polityków.

Rządzący Polską muszą się nauczyć, że nie można chcieć mieć wszystkiego, że to jest niebezpieczne. W demokracji wielkość polityczną liczy się umiejętnością partnerstwa, kompromisu, umiejętnością działania dla dobra ogólnego. Za to społeczeństwa na całym świecie wielbiły największych przywódców, a wręcz odwrotnie kończyli uzurpatorów. Zachłanność na władzę jest zawsze olbrzymia, ale tak samo szybko się ją zdobywa, tak samo szybko życie to weryfikuje i prędzej czy później doprowadzą do naturalnego stanu rzeczy.

W III RP wiele było złego, Polacy przyzwyczaili się jednak do pewnej stabilizacji. Wizerunku tych 16 lat nie zniszczyło żadne wydarzenie, nawet to, kiedy prezydent Aleksander Kwaśniewski ułaskawił swojego partyjnego kolegę po przełomowym procesie i precedensowym wyroku, kiedy polska demokracja i polskie sądownictwo udowodniły, że politycy też ponoszą odpowiedzialność. Tak samo pierwsze 100 dni IV Rzeczypospolitej nic nie zmieniło. Wciąż są te same standardy (choć w jednym z punktów paktu stabilizacyjnego mówi się o dostosowaniu do standardów europejskich). Zwykle to właśnie standardy władzy pokazują do czego ona prowadzi i jakie wywiera skutki na obywatelach. Oby te nowe „standarty” nie doprowadziły do tego, że Polacy całkowicie odsuną się od władzy i od demokratycznych mechanizmów jej sprawowania. To powinien być najważniejszy cel IV Rzeczypospolitej.

Rządzący powinni więc pamiętać co mówił Napoleon: „To nie polityka powinna rządzić ludźmi, lecz ludzie polityką”, bo od tego, jak się realizuje najważniejsze ideały zależy, czy 100 dni kończy się w niesławie jak Waterloo, czy potrafi przekuć się w sukces dla wszystkich.

Łukasz Sławatyniec

Student MISH-u na Uniwersytecie Warszawskim. Zajmuje się prawem i dziennikarstwem.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 06-03-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4628) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4628>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób

odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl